Nr. 68. Olsztyn. 24 sierpnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kubek w kubek jak na Warmii.

Do „Katolika“ piszą co następuje:

Z powiatu zabrskiego. Jestem gminnym wójtem albo, jak u nas mówią, sołtysem już od wielu lat. Przed kilku dniami przyszła cudza dziewczyna zameldować się do służby; ja widzę, że ta dziewczyna dosyć pięknie ubrana i zaraz po niemiecku mówi, więc kiedy przepisywałem z jéj służebnéj książki do księgi zameldowań, pytam jéj się też po niemiecku: „was hast du für Religion?“ (co masz za religią?) Dziewczyna spogląda na mnie, jakby się zapytać chciała, co od niéj żądam; ja powtóre pytam się po niemiecku i mówię do niéj: „mnie się zdaje, że ty nie umiesz po niemiecku?“ — „A tak, nie umiem.“ — A czemuż mówisz po niemiecku, gdy nie umiesz?“ — „Bo nas w szkole tak nauczyciel nauczał, że tylko po niemiecku mówić mamy.“ — „Ach, tak, a o religii to was nie uczył.“ — „Nie, nie słyszałam nic o religii.“ — No, to powiedz mi, do jakiego kościoła chodzi matka twoja?“ — Mówi: „Do katolickiego.“ — „No widzisz, toż mi się zdaje, że masz katolicką wiarę.“ — „A tak katolicką.“ — Tak masz wiedzieć, że religia a wiara to jedno: powiedz mi, czy byłaś już u spowiedzi?“ — A tak, byłam.“ — A jakżeś się spowiadała, po niemiecku albo po polsku?“ — A jużci po niemiecku, bo nam tak nauczyciel rozkazał. — A czy chodziłaś na katechizm? — A chodziłam, lecz nie rozumiałam, co nam ksiądz mówił, tylkom nieco na pamięć się nauczyła.“ — A jakożeś się spowiadała, gdy katechizmu nie umiesz?“ — Moja kamratka mi grzechy na kartce napisała, tom się ich na pamięć nauczyła.“ — A cóż matka twoja na to mówiła? — Cieszyła się, że mogę z Niemcami iść do spowiedzi. — No, — mówię, — toć jest dziwna uciecha matki twojéj; a może ona także nie wiele zna Pana Boga! Teraz wychodzi ta dziewczyna i mówi: „atje!“ Wołam ją tedy i pytam: „Wróć się jeno; wiesz ty, co to słowo znaczy: „atje!“ — „Nie wiem, ale nas tak uczył nauczyciel, że tak mamy mówić.“ — „No widzisz, to nie jest żadne słowo ani niemieckie, ani żydowskie, ani polskie, to jest słowo francuskie i znaczy „z Bogiem“ po polsku. Na inny raz, to mów: bądźcie lub zostańcie z Bogiem, a to będzie po polsku. Dziwna rzecz, że nauczyciele dzieci polskie uczą słów po francusku, a po polsku nie śmią!

W tych dniach byłem na mszy św. w kościele. Przyszli też dwaj chłopcy szkólni do kościoła i usiedli w ławce przedemną. Jeden z nich miał książkę polską, a ten drugi niemiecką; ten z z polską książeczką czytał modlitwy do mszy św. razem z księdzem, ten drugi z niemiecką książką przewracał kartami, jakoby czegoś szukał, a oglądał się po kościele. Ja mówię mu, czemu nie czyta modlitw do mszy św., a on mi na to, że nie umie albo nie rozumie po niemiecku. „A czemuż bierzesz niemiecką książkę do kościoła, gdy nie rozumiesz, co czytasz? — Nauczyciel nam rozkazał tylko w niemieckiéj książce czytać. — A cóż ci potém, kiedy po niemiecku nie rozumiesz; czyby nie było lepiej, żebyś parę Ojcze nasz i Zdrowaś Marya zmówił, jak się masz w kościele oglądać albo kartami przewracać? Widzisz, jak twój towarzysz pilnie w polskiéj książce czyta? Pytam się drugiego: „któż ciebie nauczył po polsku czytać?“ On mówi: „matka moja.“ I pomyślałem sobie: co to za pobożna niewiasta musi być ta matka, kiedy tak swoje dziecko w polskim języku czytać i Pana Boga chwalić nauczała. Ach, wy matki, które tak mało dbacie o dziatki wasze, wolicie parę godzin spędzić na pogadankach, niż z dziećmi w polskiéj książce czytać, a Pana Boga chwalić, będziecie za to odpowiadały przed Panem Bogiem czasu swego. Nie jest to przecie nic trudnego, gdyż dzieci już w szkole się uczą polskich albo łacińskich liter, tylko ich tych parę głosek nauczyć, to dziatki, gdy po polsku mówią, będą też umiały wnet czytać. Na nauczycieli nie możecie narzekać, bo im nie wolno po polsku nauczać ani mówić w szkole, a wiele ich jest, że po polsku wcale nie umią. Ja nie jestem przeciw temu, żeby w szkole po niemiecku się uczono, ale też bardzo potrzeba, żeby polskie dzieci po polsku czytać umiały, ażeby przez to poznały, co Pan Bóg, jak go kochać i miłować potrzeba. I ja sam jestem z polskich rodziców zrodzony, nauczyłem się w szkole po polsku i po niemiecku czytać i pisać, a dopiero później przy wojsku i sam ze siebie nauczyłem się po niemiecku mówić, a teraz potrafię każde pismo niemieckie przeczytać i odpisać. A gdy w moich latach młodych było wolno po polsku i po niemiecku uczyć, czemu teraz nie, a przydałoby się bardzo. Nieraz matki przychodzą z pismami od synów, którzy przy wojsku służą, aby im przeczytać, ale jak to pismo czytać, kiedy nie jest po polsku ani po niemiecku pisane.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Bismarka odstępują nawet najgorętsi jego zwolennicy. Do tych należał aż do ostatniej chwili niejaki Baron Stumm, bogaty właściciel fabryk z prowincyi nadreńskiej. Pan ten jest w wielkich łaskach u cesarza i starał się przed kilku miesiącami pojednać księcia Bismarka z cesarzem. Starania te rozbiły sie zupełnie, ponieważ Bismark, zamiast się ukorzyć i cesarza przeprosić, żądał ażeby się cesarz przed nim ukorzył. Teraz gdy książę Bismarck w tak bezwstydny sposób zaczepia rząd cesarski, oświadcza baron Stum w utrzymywanej przez siebie gazecie, że wierność dla cesarza przenosi po nad przyjaźń osobistą i potępia wręcz postępowanie Bismarka. Maluczko, a Bismarka wszyscy odstąpią.

— Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu, który był dawniej arcybiskupem w Poznaniu, a teraz jest w Rzymie, zwrócił rząd 180 tysięcy marek, zabranych w czasie walki kulturnej. Ks. Ledóchowski przekazał tę sumę teraźniejszemu gnieźnieńsko-poznańskiemu arcybiskupowi, ks. dr. Stablewskiemu.

— W księstwie Reuss, które należy do Niemiec, nakazał książę, aby żaden urzędnik nie należał i nie wstę-

pował do masonów. To jest bardzo mądrze i sprawiedliwie, ponieważ masoni stanowią tajny związek, a urzędnik, który ma troskę o sprawy publiczne nie powinien nic tajnego czynić.

— Według sprawiedliwości powinno każde miasto utrzymywać szkołę i katolicką i protestancką, gdzie są mieszkańcy różnej religii. Gdzie zarząd miasta jest katolicki, to się to dzieje, lecz gdzie protestanci są we większości, tam rzadko kiedy są usprawiedliwionymi dla katolików. W Quedlinburgu od 50 lat istnieje szkoła prywatna katolicka, katolicy żądają, aby miasto tak dobrze utrzymało tę szkołę, jak utrzymuje protestancką, burmistrz i magistrat są za katolikami, lecz rada miejska nie chce słyszeć o tem, chociaż katolicy tak dobrze płacą podatki szkólne, jak protestanci. Najlepiejby było, gdyby gmina płaciła wszędzie rodzicom za każde dziecko w latach szkólnych, a rodzice sami, którzy są jednego ducha, aby się starali o szkołę i nauczycieli dla swych dzieci. Lecz tyle sprawiedliwości i wolności nawet w Ameryce nie ma.

W Francyi panują okropne upały. Ludzie chorują i umierają. W mieście La Vilette zdechło z powodu upałów 100 sztuk bydła i 300 owiec. W Paryżu zamknięto kilka warsztatów w skutek skwarów. Robotnicy nie mogą pracować. Dnia 18 bm. było w Paryżu 36 stopni R. w cieniu. Od roku 1879 jest to największa gorączka.

— W Hiszpanii panują również okropne upały. W Madrycie było 18 bm. 44 stopni w cieniu, w Sebastianie 40, a w Sewilli nawet 54.

Francya. Jak co rok od wielu lat, tak też i w tym roku po 15 dniu sierpnia, a więc po święcie narodowo-religijném Francyi, udała się liczna pielgrzymka, przeważnie z chorych złożona, do Lourdes, aby tam u źródła Najśw. Maryi Panny osiągnąć uzdrowienie. Wydarzyło się też dotąd co rok kilkadziesiąt cudownych uzdrowień przy téj sposobności. W tym roku pojechał do Lourdes w przeszłym tygodniu znany powieściopisarz Zola, niedowiarek, aby zbierać materyały do powieści. Oby się nawrócił.

Rzym. Stan zdrowia Ojca św. jest zadawalniający: spędza on znaczną część dnia w ogrodach. Około godziny 1 po południu wychodzi zazwyczaj na spacer do ogrodu opierając się na lasce ze złotą gałką, ofiarowanej mu przez pewnego bogatego Hiszpana. Przez cały czas przechadzki rozmawia z towarzyszącymi mu członkami gwardyi szlacheckiej i prałatami. Papież Leon XIII wybornie znosi upały, które teraz we Włoszech dochodzą do 35 stopni, i czuje się najzdrowszym w porze letniej.

— Dziesięciu kardynałów zmarło w przeciągu jednego roku! Śmierć od pewnego czasu czyni wielkie spustoszenia w gronie św. kolegium, w którem wielu zresztą z powodu podeszłego wieku i chorób nie może pełnić swych obowiązków. Nic dziwnego, iż w tym stanie rzeczy cały świat katolicki interesuje się wielce przyszłym konsystorzem. Niektórzy utrzymują, iż konsystorz ten odbędzie się w październiku; to pewna jednak, że dotąd Ojciec św. nie zrobił nawet najlżejszéj wzmianki co do czasu, w którym zwołać go zamierza. Tymczasem od początku bieżącego stulecia liczba kardynałów nigdy jeszcze nie była tak małą, jak jest obecnie. Podczas gdy na pełne ciało składa się 70 kardynałów, obecnie święte kolegium liczy zaledwie 53 członków.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z Warmii, 22 sierpnia.

W numerze 67 przedrukowała Gazeta Olsztyńska z Gazety Toruńskiej list z Gietrzwałdu, dotyczący niewpuszczania Polaków z zagranicy do Gietrzwałdu; przedrukowała oraz niepotrzebnie uwagi Gazety Toruńskiéj przy końcu listu wyrażone. Uwagi Gazety Toruńskiej są zbyt liberalne i niegodne pisma katolicko-polskiego. Bo jest tam pisane tak: „Postępować lekomyślnie w nadziei szczególniejszéj opieki boskiéj za pospieszenie na nabożeństwo, byłoby ciężkim grzechem i nierozsądkiem, raczéj bluźnierstwem." Jeżeli więc grozi jaka klęska — czyż można podobne uwagi podawać ludowi katolickiemu? Czyż to ma być „grzechem, bluźnierstwem i nierozsądkiem" prosić Boga o odwrócenie grożącéj klęski?

A jeżli nadchodzi burza z ulewą i błyskawicą, a grzmot i pioruny wstrząsają fundamentami ziemi: któż zdoła zamknąć granicę przed taką nawałnicą? Wtedy nawet zwierzęta drżą i odczuwają potęgę wszechstwórcy; a człowiek czy nie truchleje?

Że tam gdzieś w Rosyi jest cholera, toć wierzymy, bo tak gazety donoszą; ale więcej jest téj cholery w gazetach jak w Rosyi. Dowód: W tych dniach pewien wiarogodny mąż przejeżdżał z głębi Włoch przez całe Niemcy, gdzie kilka tygodni bawił, do Rosyi w okolice cholerą dotknięte. Ztamtąd odebrał listowną pra-

---

Organista na „Pustéj Nocy."

(Zabawne zdarzenie).

(Ciąg dalszy).

II.

Organista Ciućkowski nie był taki, jak inni. Oho, to człowiek wcale niezwyczajny. Nazywał się Jacenty Krysiak, miał żonę i jedynego syna też wcale niezwyczajnych. Wszyscy w tamtej parafii to samo powiedzą. Grał nietylko na organach, ale i na skrzypcach wycinał nieraz na weselu, aż skrzypiało, i fortepian wystroił, i mowę na pustej nocy wygłosił, aż baby nieraz płakały, słowem, niedarmo nosił na karku głowę, której mu wszyscy chłopy zazdrościli. Gdy był zaledwie dwunastoletnim chłopcem, już doradzał parafianom, zebranym na naradę, aby nie budowali plebanii z drzewa, tylko z gliny, bo, mówił, będzie trwalsza. Nie posłuchano go jednak; to też teraz wytyka im to nieraz, bo dom się już wali i podkłady zupełnie spróchniały.

Nie obejdzie się też wesele, chrzciny lub pogrzeb, na którychby organista z żoną nie był. Jeść mógł, dzięki Bogu, dobrze; nigdy nie odmówił — gdy mu jeszcze przykładano; nie pogardził też kieliszkiem, chociaż wódki nie pił, — bo się bał ks. proboszcza. Oj, ten proboszcz dał mu się nieraz we znaki: to ampułki brudne, to ornat zgnieciony, to świece połamane — to Bóg wie jakie przyganiania. Ale nic tak organistę nie bolało — jak zarzut proboszcza, że źle śpiewa. On, co go Pan Bóg wszystkiemi prawie talentami obdarzył, miałby źle śpiewać. Nieraz też narzekał organista: „wszystko byłoby dobrze, gdyby nie proboszcz. W niczem mu dogodzić nie mogę! Na domiar tych udręczeń nastał do Ciućkowa nowy kapelan, który koniecznie chciał zaprowadzić niesłychane w tych stronach śpiewy jakieś gregoryańskie. „Nie wolno, powiada, śpiewać na mszy po polsku, nie wolno wygrywać wesoło; proszę śpiewać ze śpiewnika ks. Surzyńskiego!" Pomięszało się biednemu organiście w głowie, choć miał ją nielada. „Czemu, myślał, dotąd wszyscy śpiewali i dobrze było, czemu proboszcz nie mówi — że nie wolno, tylko, że źle śpiewam. Nie, to nie do wytrzymania. Ale, niech sobie ksiądz kapelan robi, co chce: zobaczymy — jak on tu długo pobędzie. „Dłużej klasztora, niż przeora." Oj, cieszył się niezmiernie, gdy po dwóch miesiącach ksiądz kapelan musiał wędrować gdzieś aż na kurpie do innej parafii.

Z złośliwym uśmiechem żegnając księdza, pytał „czy i tam pan będzie uczył nowego śpiewu?"

III.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — zawołał Bartłomiej Bąbała, wchodząc do wozarki, w której organista rąbał drzewo.

— Na wieki wieków Amen — odrzekł tenże, podnosząc głowę na

wdziwą wiadomość, że w tem a tém mieście umarło 6 — sześć — osób na cholerę; a gazety donosiły, że 60 — sześćdziesiąt osób umarło. Dziwił się więc bardzo takim nieprawdziwym doniesieniom gazet.

Gazeta Toruńska pisze: Ostrożnym być trzeba, a rząd ostróżnym być musi itd. I owszém, strzeżonego Pan Bóg strzeże; na rząd też nikt nie sarka, owszém go popiera. Ale trudno to zrozumieć, dla czego Gietrzwałd miałby być tym kozłem ofiarnym, czyli tym punktem ostrożności, zwłaszcza, że w całéj Polsce jeszcze cholery nie ma. I albożto w Gietrzwałdzie jest granica, zkąd dopiero przychodzących Polaków wydalają? Toć w zakazie wyraźnie powiedziane, że do Gietrzwałdu nie mają przybywać Polacy. Zakaz rozciągał się nawet na odprawianie uroczystych nabożeństw, aleć go zaraz złagodzono. A dziś nawet w „Ermländerce“ ktoś prostuje, że odprawianie zwykłych nabożeństw w Gietrzwałdzie nie jest zakazane, tylko pielgrzymi z zagranicznej Polski nie mają tamże wstępu. Aleć nie od dziś jest tego początek. Kto bywał w Gietrzwałdzie, ten widział, jakto tam przed paru laty bywało!

Gdyby jednakże pomimo wszystkiego cholera miała się przybliżyć do granicy — czego broń nas Boże — to któż zamknie przed nią wrota? Czyż można naprzykład zamknąć wrota téj tam Wiśle, która z Polski spłuknje rozmaite szczątki i pod murami Torunia przepływa?

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zewsząd słychać o wielkich upałach, które nietylko w polu szkody wyrządzają, ale i ludziom dają się we znaki. Po wielkich miastach wielu ludzi zachorowało od porażenia słonecznego. Także żołnierze mają w czasie obecnych ćwiczeń wiele do zniesienia od gorączki. W Poznaniu żołnierze padali na ulicach, a kilku z nich umarło na porażenie od słońca.

— Celem przeglądu załogujących tu obecnie wojsk przybyli w poniedziałek do naszego miasta komenderujący jenerał von Werder i dowódzca dywizyi v. Alberti z Królewca. We wtorek przed południem odbył się na placu pod Dajtkami wielki przegląd wojsk.

— Należący dawniéj do mistrza krawickiego p. Eich dom położony przy ulicy Krzywéj nr. 7, nabył kuśnierz p. Katscherowski z Ornety.

— Zwyczajne zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 28 sierpnia po południu o 4-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

— W sobotę rano wybuchł w fabryce mebli p. Freitaga ogień, który z wielką gwałtownością się szerzył. Spaliły się doszczętnie warsztaty, z których nic wyratować nie zdołano.

— Pewien pan bawiący w mieście naszym na kuracyi, zgubił we wtorek po południu w lesie torebkę do listów, w której oprócz różnych pism była i papierowa dwudziestomarkówka. W domu zmiarkowawszy zgubę, wrócił się ów pan do lasu, gdzie pewien chłopiec zbierający jagody zapytał go, czy czego nie zgubił, że się tak ogląda. Na odpowiedź, że zgubił torebkę, wyjął ów chłopiec takową z kaftana i wręczył uradowanemu panu. Ten podarował chłopcu za to ową dwudziestomarkówkę.

— Właściciel dóbr Jan Orłowski w Lajsach wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Zawensdorfie. — Gospodarze Jan Sokołowski i Józef Skupski wybrani i potwierdzeni zostali jako ławnicy w Tumianach.

* **Gady.** W sobotę w nocy wybuchł tu ogień u gospodarza Józefa Baehr. Spaliły się stodoła, 2 szopy, chlew, dom mieszkalny i chałupa robotnicza. Po 12-téj w nocy obudził biednych pogorzelców ich mieszkaniec, uderzając pięścią w okno, bo z przestrachu krzyczeć nie mógł. Przytém przerznął sobie tak bardzo szkłem rękę, iż lekarz oświadczył, że będzie przez dłuższy czas niezdolnym do pracy. Zbudzeni, rodzice z ośmiu dziećmi, przelękli się i wyskoczyli z łóżek. Podczas gdy matka usiłowała choć trochę przyodziać dzieci, wybiegł ojciec z 13-letnim synem bydło ratować. Bydło i owce zdołali jeszcze wyratować, ale spaliły się cztery drogie młode konie, wszystkie świnie, drób, wozy, maneż (rozwerk), wszystkie sprzęty rólnicze, całe bogate żniwa i t. d. Matka w pospiechu nie spostrzegła aż na dworze, że dwoje dzieci braknie. Wskoczyła więc raz jeszcze do palącego się domu, gdy dach już w części był zawalony. Jedno dziecko z strasznemi oparzeniami na twarzy i rękach zdołała nieszczęśliwa matka wynieść, podczas gdy 6 i pół lat licząca córeczka znalazła śmierć w płomieniach. Tak samo odniosła matka jako i reszta mniejsze lub większe oparzenia. Z domu mieszkalnego zgoła nic nie uratowano. Zabezpieczone były tylko budynki na 4200 m. w lidzperskim prywatnym stowarzyszeniu ogniowem. Ponieważ nieszczęśliwi pogorzelcy nie mają nawet w co się przyodziać i wielkie straty ponoszą, upraszamy serca litościwe o pomoc dla nich, bądź to w pieniędzach lub starych obleczeniach, jak kogo stanie.

* **Opaleniec.** Zamknięto tu od tygodnia zupełnie granicę, tak że już nic z pobliskich Chorzel przenieść nawet za pieniądze nie można. Ztąd wielka niewygoda dla Opaleńczan; do Wielbarka daleko — upały srogie.

* **Sztum.** Dnia 18-go b. m. oddano do użytku nową szosę prowadzącą z Staregotargu na Buchwałd do Pozylii. — W Ryjewie i okolicy zjawiła się niedawno niewiasta, która ludzi wyzyskiwała, udawając, że umie leczyć różne choroby. Twierdziła, że

---

przybyłego, lecz w zgarbionej postawie, trzymając siekierę za rękojeść, utkwioną w kłodę drzewa. — A! to wy! Bartłomieju, cóż tam słychać dobrego?

— Nic tam dobrego, mój panie — odrzekł chłop — drapiąc się w głowę. — Baba oto tak niespodzianie mi poszła i wszystko zostawiła!

— No, to bardzo pięknie, że zostawiła. Byłoby nietęgo — gdyby wszystko zabrała. O wtenczas to krucho z wami, — ale że zostawiła, to nie macie się czego martwić. Wyprawicie suty pogrzeb, a potem pomyślimy o weselu i skończony interes.

— Eh! co mi tam pan zaraz mówi o weselu, kiedy mi dziś ledwo serce nie pęknie z żałości — mówił Bartłomiej, siląc się choć na jedną łezkę, aby pokazać, że żałuje żony.

— Nie macie, mój Bartłomieju, czego żałować, — odparł organista z uśmiechem. Wiedział bowiem, że Bąbała żal swój udaje. Dostaniecie młodszą i lepszą. A nie wiecie, co to Pismo święte mówi w takich razach!

— Ba i zkądże mam wiedzieć, co w piśmie stoi. Czym się to uczył, jak oto pan.

— No, to ja wam powiem: Regem cui omnia vivunt — venite adoremus, to znaczy po polsku: jak ci żona umarła, żeń się prędzej z inną. Tak się zaczynają wigilie przy katafalku, czy nigdy nie słyszeliście tego?

— Toć człowiek słucha, ale czy to uważa?

— No to teraz uważajcie, jeśli przy waszej babie nie zaśpiewa sam jegomość tego — to mię kpem nazwiecie.

— No, ale ja przyszedł pana prosić na pustą noc. Trzać babie zaśpiewać, niech wie, że o nią dbam.

— A macie tam dla mnie co dorego, bo to, widziecie, śpiewać darmo, boli gadło.

— Jadęć przecie nie napróżno do Andrzejewa, jeno żebym co dobrego dla pana przywiózł. Znajdzie się pożywienie, jeno niech pan głośno śpiewa. A radbym żeby i przemowa była. Korczyka żyta nie pożałuję.

— No, no, dobrze, dobrze — przyjdę na pewno!

(Dalszy ciąg nastąpi).

nazywa się Krüger i że jest blizką krewną sławnego lekarza. Ztąd udała się w okolicę Gniewu, gdzie zamierza ludzi oszukiwać.

* **Gdańsk.** Przed sądem ławniczym toczyła się w środę sprawa, w której robotniczka Knoll z Pruszcza oskarżała swego męża o obrazę. Tymczasem w toku sprawy wykazało się, że rzecz ma się przeciwnie, t. j. że mąż przez żonę i własne swe dzieci w najokropniejszy sposób był poniewierany. Nawet 9 letni synek nie wyróżniał się od swego rodzeństwa i zadał kawałkiem żelaza ojcu ciężką ranę w głowę. Sąd uwolnił naturalnie oskarżonego, a pociągnie do odpowiedzialności oskarżających. — Izba karna skazała 18 bm. restauratora Klara na 60 mrk. kary, ponieważ szklanki z pozostałem piwem jako świeże sprzedawał. Żonę Klara, w tejże sprawie oskarżoną, sąd uwolnił.

* **Pelplin.** W piątek 18 bm. nad wieczorem schwycono tu skazańca Tabberta, który 14 bm. z więzienia gniewskiego się był wyłamał. Już w czwartek usiłował tu na kilku miejscach się włamać, ale go spłoszono. Szukano go potém w całéj okolicy Pelplina, ale bez skutku. Dopiero w piątek około 6 godziny nad wieczorem spostrzegł go leżącego w grochu na polu p. dr. Paczkowski, polując na rogacza. Zbrodniarz miał przy sobie siekierę, którą ukradł w Ornasowie i derę, którą podobno „znalazł.“ Ponieważ na wezwanie dr. Paczkowskiego nadbiegli robotnicy ze strony kolei żelaznej, skazaniec już się wcale nie bronił. W sobotę odstawiono go do więzienia gniewskiego. Jest on podobno z zawodu linoskoczek, który za 22 kradzieży skazany został na 15-letnie więzienie.

* **Biskupiec.** Przyprowadził się tu pewien kupiec z Szczytna. Gdy mu wieziono rzeczy, w drodze takowe mu się spaliły, a to z winy parobka, który zapalając cygaro, rzucił palącą się zapałkę po za siebie w słomę i ognia nie spostrzegł, aż cały wóz stał w płomieniach. Kupiec ponosi wielką stratę, bo stracił swe najlepsze meble.

* **Zmije a głód.** Prof. Waljan z Paryża ogłosił świeżo bardzo ciekawe badania nad wytrzymałością żmij na głód. W ogóle węże przyjmują pokarm bardzo rzadko. Tak naprzykład w zwierzyńcu muzeum zoologicznego w Paryżu zwraca na siebie ogólną uwagę wąż z rodzaju Eunectes Murinus. Od roku 1885 do 1891 gad ten jadł tylko 34 razy, czyli, że przeciętnie biorąc, karmił się po pięć razy w roku. W tém samem muzeum chowa się bardzo dobrze inny wąż, który przyjmuje pożywienie raz na 23 miesiące. Za pokarm tym głodomorom wężego rodzaju służą: koźlęta, barany, króliki, szczury i kaczki.

* **Tegoroczne** żniwa w Turcyi europejskiéj i w posiadłościach Azyi Mniejszéj wypadły lepiej aniżeli się spodziewano. To samo się da powiedzieć i o Bułgaryi, która także bardzo obfitym cieszy się w tym roku plonem.

Ogłoszenia.

Baczność!

Na odpuście Przemienia Pańskiego w Purdzie skradziono u gospodarza p. Palmowskiego wielką chustkę w bręgi ciemne, zielone, modre i gliniaste. Ktoby wiedział gdzie ta chustka się znajduje, niech doniesie właścicielce, gospodyni **Schulz w Butrynach**, a odbierze nagrodę. Chustka ta była rozdartą na jednym końcu i zszyta czarną nicią.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .		75 fen.
Bielona „ . . .		90 fen.
Farbowana „	1 M.	
Niebieska prawdziwa	1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . . .		95 fen.
Bielona „ . .	1 M.	10 fen.
Farbowana „ . .	1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa	1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstalunki przesyłam franko.

Frenschkowski w Olsztynie.

Sprzedaż posiadłości.

Moją **w Gietrzwałdzie** naprzeciw kościoła położoną posiadłość, murowany dom mieszkalny, chlew i około 2 morgi ogrodu, dobra ziemia, zamierzam pod korzystnemi warunkami natychmiast sprzedać. Posiadłość ta stósowną jest dla kapitalisty jako i dla każdego interesu.

Arnsdorf, O. Pr., 15 sierpnia 1892.

J. Waschetta,

wdowa.

Moją główną **posiadłość**, około 90 mórg roli, chcę wraz z potrzebnemi budynkami sprzedać na rentę.

Do objęcia potrzeba 3 do 5 tysięcy marek. Chcący nabyć tę posiadłość, mogą się do mnie zgłosić.

Parschau,

Klutznick p Gr. Purden.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie. ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11,

Ubrania

męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Młody wojskowy,

muzyk, katolik, szuka na téj drodze znajomości panny z małym majątkiem, którąby chciał poślubić. Łaskawe listy pod cyfrą M. 100 przesłać do Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Za tajemnicę się ręczy.

Polecam mój wielki skład **trumien** zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.

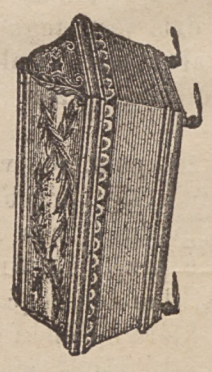

Fr. Sawitzki, mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub téż do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Katechizmy

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.